

# Franciszek Krakiewicz (1906-1943), pseudonim „Góral”

Przez  
Zbigniew Waldemar Okoń

-  
18 czerwca 2021  
0



*Poległ „za niezłomną postawę wobec wroga i śmierć w obronie honoru Polski”.*

28 maja 1943 r. w bitwie pod Dubienką, w zwycięskiej walce z Niemcami, zginął porucznik Franciszek Krakiewicz, pseudonim „Góral”, nauczyciel

wychowania fizycznego, działacz sportowy, dowódca partyzanckiego Oddziału Armii Krajowej, legendarny partyzant.

Pośmiertnie, w lutym 1944 r. przez dowódcę AK, został awansowany do stopnia kapitana i odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy – za niezłomną postawę wobec wroga i śmierć w obronie honoru Polski.

Franciszek Krakiewicz urodził się 6 kwietnia 1906 r. w Dubience n\Bugiem (pow. Chełm).

Rodzice posiadali gospodarstwo rolne. Franek wychowany był w poszanowaniu wartości pracy i w duchu patriotyczno-religijnym. Od młodych lat związany z ruchem wyzwoleniczym. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Grabowcu, podczas nauki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Chełmie (które ukończył w 1927 r.), aktywnie uczestniczył w miejskim i szkolnym ruchu sportowym, był m. in. członkiem Szkolnego Koła Sportowego „Zdrów” oraz Szkolnego Hufca PW. Osiągał bardzo dobre wyniki w nauce i sporcie. Był reprezentantem szkoły w zawodach różnej rangi w lekkiej atletyce i grach sportowych. Ukończył Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz szkolenie militarne w podchorążówce, otrzymując stopień podporucznika piechoty rezerwy i instruktora WF i PW. W 1930 r. zawarł związek małżeński z Amelią Matelą z pobliskich Strzelec (pow. Chełm), nauczycielką, z którą miał dwie córki: Janinę i Krystynę.

Po ukończeniu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie Franciszek Krakiewicz pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szczepieszynie i Grabowcu oraz jako nauczyciel tymczasowy w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim i Państwowej Szkole Handlowej w Chełmie. Od 1 września 1934 r. został „stałym” nauczycielem wychowania fizycznego chłopców w Państwowym Gimnazjum im. S. Czarnieckiego w Chełmie. Od 1935 r. prowadził zajęcia sportowe z Chełmskim Międzyszkolnym Klubem Sportowym. Był opiekunem Szkolnego Koła Sportowego „Czarniecczyzy” oraz Szkolnego Hufca Męskiego PW. Odpowiedzialny był za życie sportowe szkoły i organizację zawodów międzyszkolnych i międzymiastowych. Prowadził aktywną działalność na rzecz rozwoju sportu w Chełmie i powiecie chełmskim.

Kurator Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego powierzył mu funkcję kierownika szkoleń pedagogicznych przedegzaminacyjnych dla nauczycieli praktykantów kształcących się w zawodzie nauczyciela. Był – co podkreślało ówczesne Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego – „nauczycielem oddanym, sumiennym i pełnym inicjatywy”. Zdobył ogromny autorytet wśród młodzieży, której „wpajał zdrowotne wartości sportu i higieny osobistej”, miłości do ojczyzny oraz poszanowania i godności człowieka.

Od 1937 r. współpracował z chełmskimi organizacjami: 7 pp Leg., „Strzelcem”, „Sokołem” i Towarzystwem TUR.

We wrześniu 1939 r. był jednym z cywilnych komendantów obrony Chełma. Po zajęciu miasta przez Niemców organizował ruch oporu w Chełmie i powiecie chełmskim. Pod koniec 1939 roku założył grupę konspiracyjną, którą później wprowadził do Związku Walki Zbrojnej. Współpracował z organizacjami „Muskietierowie” i „Żołnierze Armii Krajowej”. Od listopada 1941 r. pełnił obowiązki z-cy komendanta obwodu ZWZ-AK Chełm. Jesienią 1942 r., unikając dwukrotnie aresztowania, przeniósł się do Dubienki, gdzie objął dowództwo miejscowej placówki. Na przełomie 1942/1943 r. został oficerem dywersji bojowej na obwód hrubieszowski. Na początku 1943 r. zorganizował stały oddział partyzancki, którego był formalnym komendantem (w „polu” dowodził ppor. K. Wróblewski, ps. „Ryś”).

Franciszek Krakiewicz uczestniczył w wielu akcjach bojowych Armii Krajowej na terenie powiatów zamojskiego, chełmskiego i hrubieszowskiego, gdzie polscy partyzanci w odpowiedzi na niemieckie akcje wysiedleńcze ludności polskiej stawali w obronie Polaków, ratując ich od bestialskiej śmierci z rąk ukraińskich i niemieckich zbrodniarzy oraz chroniąc ich przed wysiedleniem. W walkach tych m. in. niszczone niemiecką infrastrukturę kolejową, atakowano niemieckich kolonistów, którym niszczone niemieckie mienie oraz wymierzano kary chłosty.

Tylko od listopada 1942 roku do stycznia 1943 roku przeprowadzono ponad 20 akcji odwetowych na miejscowych folksdojczach.

Jedną z największych akcji, przeprowadzoną we wsi Cieszyn w powiecie zamojskim w nocy 25 stycznia 1943 roku, prowadził por. Franciszek Krakiewicz, ps. „Góral”, który dowodził czterema oddziałami szturmowymi: ppor. Horodyńskiego, ps. „Albert”; plut. Franciszka Jasińskiego, ps. „Huragan”; pchor. Józefa Kaczoruka, ps. „Ryszard” oraz ppor. Stefana Kwaśniewskiego, ps. „Lux”, liczącymi łącznie kilkudziesięciu ludzi.

*„Oddziały zaatakowały umocnioną osadę, podpalając chałupy oraz wartownię. Prócz żandarmerii i SS uzbrojeni byli również niemieccy koloniści. Bój toczył się o każdy dom, masowo używano granatów, a w pewnych momentach dochodziło do walki wręcz. Rannych zostało sześciu Polaków, spośród których jeden zmarł.*

*W czasie akcji zginęło 160 Niemców, a 60 odniosło rany.*

*Wieś została spalona, partyzanci zdobyli dużo broni i amunicji.*

*Atak na Cieszyn odbił się szerokim echem. Informacje dotarły do samego Himmlera, który rozkazał przeprowadzić brutalne akcje odwetowe: „ Gdy będzie konieczne, należy wytępić całe polskie wsie”.*

*Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim GG, wstrzymał akcje wysiedleńcze i pacyfikacyjne, dając sobie czas na reorganizację sił potrzebnych do złamania polskiego oporu". (Polska Zbrojna <http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/24776%3Ft%3DWalka-o-Zamojszczyzne>).*

27 maja 1943 r. oddziały dywersyjne AK przeprowadziły akcję odwetową w obronie Polaków we wsiach Strzelce i Tuchanie.

Jan Łabędzki (1924-2000), ps. „Lupus”, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, uczestnik walk w obronie ludności polskiej na Lubelszczyźnie, po 1944 roku działacz niepodległościowy, m. in. w podziemiu w szeregach Armii Krajowej (do jej rozwiązania 19 stycznia 1945 roku), w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj oraz w Zrzeszeniu Wolność i Niepodległość, więziony i torturowany w kwietniu 1945 r. przez Urząd Bezpieczeństwa, w pamiętniku napisał:

*„Dokonano odwetu na tak zwanej samoobronie w tych wsiach. Pochwycono też Ostaszewskiego ukraińskiego pełnomocnika do spraw wysiedlania ludności polskiej. Samoobrona ukraińska zajmowała się bowiem wyłapywaniem i unicestwianiem Polaków przede wszystkim z wysiedlonych wsi.*

*Po udanej akcji (27 maja 1943 r. we wsiach Strzelce i Tuchanie – przyp. zwo) oddział Górala wracał do bazy w lasach strzeleckich i natknął się (28 maja 1943 r. pod Dubienką – przyp. zwo) tuż pod lasem na oddział żandarmerii. Potyczka była zwycięska. Zginęło kilku Niemców. Oddział przybył do bunkrów położonych na wysokości Józefowa. Zarządzono przygotowanie obrony. W akcji udział wzięła żandarmeria z Teratyna, Hrubieszowa i ukraińska policja ściągnięta z okolicznych posterunków. Żandarmeria niemiecka była jednak zorientowana w położeniu bunkrów, w pobliżu których przyprowadził ich pracownik Nadleśnictwa Strzelce w Maziarni Strzeleckiej „Volksdeutsch II Rak.*

*Wywiązała się bitwa w zasadzie zwycięska, bowiem Niemcy zostali odparci, lecz zginęło w niej pod sam jej koniec trzech ludzi, wśród nich dowódca oddziału Franciszek Krakiewicz. Oddział przejął Kazimierz Wróblewski ps. „Maryśka”. (Łabędzki, Jan, Dubienka w okresie okupacji 1939-1944 r. <http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/plain-content%3Fid%3D10171>).*

Przebieg bitwy w lasach strzeleckich pod Dubienką opisał też Zbigniew Skorupa (1920-1943), pseudonim „Szary”, harcerz Szarych Szeregów w Chełmie, żołnierz z oddziału Franciszka Krakiewicza, w prowadzonym przez siebie „na bieżąco” pamiętniku od 25 V 1943 do 7 VII 1943 roku. (W cytacie zachowuję pisownię oryginału):

*„Jeż” ma się zabrać do złożenia (rkm-u). Wtem słychać strzały, jeden, drugi. F. (Franciszek Krakiewicz – przypis mój) woła za broń i za mną! Łapię swego Mauzera i gonię za F. Wypadamy na ścieżkę. Obok biegnie F., szef, Kociuba,*

*ja krok za F. Nagle przed nami uciekający n. F. strzela, ja klękam – strzelam z kolana (pierwszy strzał z kb do człowieka, nie... do Niemca) za swego Ojca, (Aleksandra Adama Skorupę (1890-1971), ps. Góra”, „Sokół”, oficera AK w Inspektoracie Rejonowym Armii Krajowej „Chełm”, w latach 1942-1945 więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych na Majdanku, w Mauthausen-Gusen, Gross-Rosen i Mittelbau-Dora – przyp. zwo) za to co przecierpiał w więzieniu, strzelam drugi raz, npl wypada na obie strony ścieżki do lasu.*

*Biegniemy cały czas ścieżką, naokoło słycać strzały, z przodu rkmy npla grają, pada rozkaz w tyralierę. Biegnę na ukos w prawo, z lewej „Kociuba” z prawej nie wiem kto, mijam „Barana”, zaczynają kule gwizdać koło uszu. Ciągłe słycać głos F. Naprzód chłopcy na tych s-synów niemców (...). Dobiegamy do skrzyżowania drogi (Józefów – Strzelce). Wpadając do rowu słyse głuchy wybuch, lecz nie zdaję sobie z niego sprawy w ciągłym huku strzałów z kb. Za mną do rowu wpada „Jeż”. Proszę go o amunicję. Cóż z tego, że mam 40 sztuk francuskiej, kiedy brak mi polskiej.*

*Daje mi 4 sztuki. Z lewej strony słycać głos „Kociuby” – naprzód „Jeż krzyczy. Nagle wstaję, podnoszę głowę nad dąb. W tej chwili strzela z lewej strony km i czuję jak dwie kule głaszczą mnie po włosach. Schylam głowę i zdejmuję czapkę. No mam szczęście, jedna kula weszła do środka i przeszła między włosami a podszewką czapki, druga tylko trąciła czapkę.*

*„Jeż” zrywa się, więc go powstrzymuję. Mniej więcej w tym czasie „Kociuba” strzela z fujarki (pistoletu maszynowego – przypis mój). Znowu idziemy do przodu. Niemcy uciekają gwizdzą na odwrót (...).*

*Opadają mi ręce z karabinem, czuję stwardniały język zeschły ze zmęczenia, zeschłe wargi. Brak śliny, za to krew pulsuje prędko. Schodzimy się na drogę wzdłuż której był prowadzony atak. Widzę kilku ludzi stojących nieruchomo. Podchodzę bliżej, ktoś leży na piersiach na ziemi. Nagle zrozumiałem, to F. Leży zabity. Podchodzę do ciała, po prostu nie mogę uwierzyć. Przed chwilą prowadził atak z kb, zabił tylu wrogów, a teraz leży martwy. Obrócono go twarzą do góry. Granat npla wyłupał dziurę w prawym czole wraz z okiem.*

*„Jeżowi” płyną łzy z oczu.*

*Klękam i całuję najlepszego przyjaciela ojca, którzy razem cierpieli przez wyspę jednego gościa. Jeden w lesie, drugi za murami zamku lubelskiego. Zaczynam płakać (...).*

*Ze zwłokami idziemy do obozu. Tutaj po drodze spotykamy zabitych npli. Zabieramy broń. 1 rkm, 1 pistolet maszynowy, 4 pistolety, 2 granaty.*

*U nas są straty. 4 zabitych, 2 ciężko rannych, szef 2 kule w bok i „Strug” kule pod kolanem. „Kociuba” w czasie zmiany magazynka dostał z pistoletu maszynowego, kulę w kostkę dłoni.*

*Atak przeprowadzony na odległości 1800 m w ciągu 12 minut. Straty npl. jak się dowiedzieliśmy wynosiły 15 zabitych i 20 rannych – w tym kilku milicjantów ukraińskich...”. (Fragmenty pamiętnika Zbigniewa Skorupy cytuję za: Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski”, Oddział partyzancki w Lasach Strzeleckich koło Dubienki (cz. 2), [w:] „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”. Kwartalnik historyczno-wspomnieniowy Oddziału Kraków-Wschód Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kraków. Rocznik 7, nr 26, kwiecień-czerwiec 1998, s. 50-51).*

*Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski”, współtowarzysz walk Franciszka Krakiewicza i Zbigniewa Skorupy, uczestnik tej bitwy, wspominał:*

*„Jeden z żandarmów tak później o tej walce opowiadał w Nadleśnictwie Maziarnia:*

*„To nie byli Polacy, to był na pewno desant. Ja byłem pod Verdun. Nigdy takich czarnych i wściekłych wariatów nie widziałem. Leżałem w krzakach i widziałem, jak zachowywał się taki jeden szaleńiec. Był ranny, ciągnął za sobą nogę, jęczał Jezus-Maria, ale strzelał krzycząc: bij szwaba sk...syna – naprzód chłopcy, my nie Żydzi, nie damy się”.*

*Wyjaśniam, że tym szaleńcem – jak go nazwał żandarm – był Karol Zwierzyński ps. Strug”, z Dubienki, który już w pierwszej fazie walki został ranny w kolano.*

*Wielu z nas nie zdążyło zmyć węgla i pasty, którą wysmarowaliśmy się przed akcją (...). Brawurowy i wręcz szaleńczy kontratak, a przy tym gromkie „hura”, mogło dać Niemcom podstawę do przypuszczeń, że to desant (...).*

*Zwycięstwo, które było niewątpliwie naszym wielkim sukcesem, nie cieszyło nas, bowiem byliśmy zbyt zszokowani śmiercią naszego por. „Górala” – tak przez nas uwielbianego. Nigdy przedtem ani potem nie widziałem, żeby prawie 100 ludzi chodziło po obozie i ukradkiem ocierało łzy.(...).*

*Na wóz położyliśmy dwóch rannych: „Struga” i „Grzesia”, a także zwłoki „Górala”, i przy świetle latarek, prowadzeni przez dwóch kolegów znających drogę do Gołębowca – ruszyliśmy w ciemną noc na przełaj przez las (...).*

*Przejechaliśmy około 6 km i do Gołębowca koło Lisek dotarliśmy nad ranem. (...). Ze zwłokami „Górala” podjechaliśmy w gęsty zagajnik, gdzie miejscowi konspiratorzy pochowali go, a grób tak zamaskowali, że hitlerowcy go nie znaleźli.*

*We wsi zaopiekowano się naszymi rannymi (przesiedzieli w schowkach kilka dni).* (Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski”, *Oddział partyzancki w Lasach Strzeleckich koło Dubienki* (cz. 2), [w:] „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”. Kwartalnik historyczno-wspomnieniowy Oddziału Kraków-Wschód Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kraków. Rocznik 7, nr 26, kwiecień-czerwiec 1998, s. 52-54, 56, 57).

W cytowanym artykule Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski” napisał:

*„Z początkiem lipca w naszym oddziale doszło do konfliktu z „Aniołem” (Antonim Rychelem, ps. „Anioł”, komendantem obwodu hrubieszowskiego AK, chodziło o śmierć „Górala” – przypis zwo). W moim posiadaniu jest pamiętnik „Szarego” (Zbigniewa Skorupy – przyp. zwo), w którym dość szczegółowo opisał on konflikt, jaki narastał pomiędzy oficerami, a w szczególności podoficerami, którzy chcieli stanąć do raportu i opuścić oddział. Dopiero osobista interwencja dowódcy „Rysia”-„Maryński” powstrzymała ich od tego desperackiego kroku”.* (Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski”, *Oddział partyzancki w Lasach Strzeleckich koło Dubienki* (cz.2), op. cit., s. 74).

Konflikt ten Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski” wyjaśnił następująco:

*„Nigdy i od nikogo nie słyszałem, aby „Anioł” był w jakimkolwiek stopniu obwiniany za śmierć „Górala”.*

*Muszę podkreślić z całą stanowczością, że „Anioł” nigdy nie narzucał swego zdania „Góralowi”, lecz zawsze lub prawie zawsze uzgadniał z nim każde działanie. Był bardzo dobrym konspiratorem, ale nie miał predyspozycji dowódczych i prawie nigdy nie brał się za dowodzenie w akcji jakąś jednostka bojową”. Był na pewno dzielnym oficerem i dobrym patriotą, bo przecież zginął w nierównej, samotnej walce, i nie dał się ująć żywcem”.* (Benedykt Józefko „Skoczek”, „Skoczewski”, *Oddział partyzancki w Lasach Strzeleckich koło Dubienki* (cz.2), op. cit., s. 73).

Porucznika „Górala”.- Franciszka Krakiewiczza, po ekshumacji zwłok, z udziałem społeczeństwa Dubienki i tłumnie przybyłych mieszkańców okolicznych wiosek (od Chełma aż po Hrubieszów i Zamość) pochowano na cmentarzu w Dubience w 1945 roku.